

PIERUNska sprawa

4 marca 2022

No i znowu zaczęłam przyjmować w swej poradni, po krótkiej absencji niedomagalnej. Popijawszy wodę z cytryną i połykając witaminy C, D, E wraz z cynkiem, by się uodpornić na wszelkie gadzinostwo, które jest już wszędzie, nawet w piwnicach i na strychu, dotarł do mnie, wysłuchawszy komunikat RODO, nieco poirytowany pacjent i z marszu zwrócił się z nietypową prośbą: „Pani doktor, niech mnie pani wyloguje”.



„Czy mnie uszy zawodzą, to po coś Pan się włączał do mojego kanału zdrowotnego?”, zadałam podchwytliwe pytanie.

Pacjent zmarszczył brwi i rzekł: „Pani doktor, mnie chodzi o taki RESET, żebym nagromadzone emocje mógł wyrzucić ze swego umysłu, a choć piję w standardowym czasie odkąd zaczęły się pochody kobiet, nic mi to nie pomaga”.

Pacjent był rzeczywiście nieco wzmocniony umysłowo produktem przemiany cukru prostego w postać płynną i mogły mu się poprzestawiać definicje.

„A z czego się biorą te Pana emocje?”, zapytałam, czyniąc medyczny wywiad o jego stan zdrowia.

„Bo widzi Pani, jestem płci agender”. I tu nagle zaczął używać dziwnych zaimków, w tym słów z użyciem litery „æ” i żalił się, że wokoło nieustannie trwają pochody zdrowotne, w których chciałby uczestniczyć, ale jak przystąpił do jednego z nich, to taka jedna kobita z biustem niczym ponton pogoniła go, bo nie ma jakiejś tam części ciała, którą ona ma w nadmiarze i że musi o tym wszystkim powiedzieć. Dalej narzekając stwierdził, że brakuje mu świeżego powietrza, śpiewu i skandowania, czego nigdy dość dla zdrowia i nie rozumie dlaczego postępową grupą zdrowotną odrzuca go ze swego grona.

Nie chciało mi się już zaglądać do mojej przepasanej biblioteki, bo miałam niedawno podobny przypadek, więc od razu skierowałam pacjenta na obserwacje do szpitala psychiatrycznego. Wypisałam odpowiedni dokument i wysłałam mu na jego skrzynkę pocztową. „Niech Pan wydrukuje to skierowanie i poprawi pieczętkę np. sokiem z buraków, bo bez niej Pana nie przyjmą”.

Co się dzieje z tymi ludźmi, ileż w nich emocji, a szpitale dla rozemocjonowanych nie wiem, czy dysponują odpowiednią liczbą miejsc.

Wczoraj przyszły do mnie koleżanki i z marszu zapytały mnie, czemu nie byłam na pochodzie. Ze złością zarzuciły mi, że nie chcę z nimi iść ramię w ramię w walce o zdrowie w te jesienne dni, gdzie coraz mniej słońca i nie można cały dzień siedzieć w domu.

Nie pomogły moje tłumaczenia, że ja owszem jestem w ciągłej walce z wirusami, a w domu z garnkami w kuchni, odkurzaczem i nie mam czasu się dotleniać, wystarczy że otworzę sobie okno na balkonie. Te wytłumaczenia jeszcze bardziej je zirytowały, więc żeby nieco uspokoić sytuację zapytałam: „A czemuż to tak żeście się ozdobiły tym piorunem, to jakaś moda, a może wyraz protestu przeciwko podwyżce prądu, bo często taki znak widzę na słupach wysokiego napięcia i transformatorach? A może poprzez ten znak ostrzegawczy „Uwaga, wysokie napięcie”

chcecie pokazać swoje napięcie przedmiesiączkowe?”. Dolałam oliwy do ognia i na tym skończyła się miła rozmowa.

Zabrały się i trzaskając drzwiami dodały na odchodne, że mi jakiś kaczor wyprał mózg (nie wiem o co chodzi, jestem lekarzem weterynarii, ale popytam kolegi z tej branży). O innych słowach nie wspomnę, bo rzeczywiście to napięcie przedmiesiączkowe potrafi wyzwolić olbrzymie napięcie psychiczne, podczas którego złość może się przerodzić nawet w szal.

Mogłam im jeszcze wspomnieć, że znak pioruna związany jest także z grzmotem, tylko nie wiem czy to słowo byłoby adekwatne w tym momencie, bo wiadomo, napięcie przedmiesiączkowe, to nie jest dogodny czas na figle w łóżku.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net